Nr. 246. We Lwowie, sobota dnia 28 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Chleb dla agronomów.

Lwów 27 maja.

Nawiązując do poprzedniego artykułu o doli agronomów, nadmienić jeszcze wypada o braku jakiejkolwiek organizacji pod względem dostarczania i zapotrzebowania pracy ukwalifikowanym agronomom.

Dotychczas prawie nikt o nich nie pomyślał, pomimo, że nasz kraj czerpie dotychczas swoje dochody przeważnie z rolnictwa, bo przemysł nasz dopiero w ostatnich czasach począł się rozwijać i ujęty został w silną organizację przez centralny związek przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Zdarza się nieraz, że ktoś chciałby powierzyć zarząd majątku swego, a nie wie właściwie, gdzie ma się z tem udać; — przypadkowo w rozmowie dowiaduje się o jakimś agronomie i przez takie znajomości i rozmowy przypadkowo jakaś szczęśliwsza jednostka otrzymuje posadę.

Sprawa tak ważna, jak dostarczanie pracy agronomom, powinna być ujętą w ścisłą organizację, do której powinni należeć tak właściciele dóbr, jakoteż poszukujący pracy agronomowie, ażeby pierwsi wiedzieli, gdzie mają się udawać po wykształconych agronomów, a drudzy, by bezradnie nie gubili się w domysłach, gdzie tej pracy znaleść. Na razie więc niech Towarzystwo urzędników prywatnych we Lwowie rozpisze odezwy w dziennikach z przypomnieniem, że biuro pośrednictwa pracy dla swych członków posiada, że poleca tylko ludzi zdolnych i zaufania godnych i że pośrednictwo to jest bezpłatne. Właściciele zaś dóbr powinni tylko do tego Towarzystwa z całem zaufaniem się udawać, a nigdzie indziej się nie zgłaszać.

I w obecnym czasie niejeden z właścicieli dóbr szuka agronoma, a nie wie, gdzie się ma z tem udać. Niech więc każdy wie, że powiniem się tylko do Towarzystwa urzędników prywatnych we Lwowie udawać, a nie gdzieindziej.

Polecam tę piekącą kwestję rozwadze sfer rolniczych i nawołuję do silnej i ścisłej organizacji; niech wiedzą pracodawcy i pracownicy, gdzie mają swoje zapotrzebowania zaspokajać, a obie strony na tem wyjdą dobrze i nie będą narażone na straty i zawody.

Organizacja pod tym względem jest konieczną i bardzo ważną dla naszego rolnictwa. *Agronom.*

Wszechpolacy w Ameryce.

W „przeglądzie czerwonej prasy“ czytamy w *Czasie:*

— Niezliczone razy już opinja publiczna karciła surowo lekkomyślność pism wszechpolskich, które tak zwany szumnie „Skarb narodowy“, będący w gruncie rzeczy tylko funduszem podtrzymującym „prace“ Wszechpolaków w Królestwie i w Galicji, przedstawiają jako kapitał zbierany przez cały naród na przyszłe powstanie. Teraz znowu z taką bezmyślną paplaniną występuje chicagowska *Zgoda*, organ związku narodowego, który przed paru laty uroczyście uznał w Lidze narodowej prawowitą władzę polską, odziedziczoną po Piastach i Jagiellonach. *Zgoda*, której redaktor zajmuje wybitne stanowisko w wszechpolskim ruchu, pisze dosłownie:

„Władze stanowe (amerykańskie) kontrolują każdy grosz i pilnują, aby ten grosz nie poszedł na stronę, to jest na cel nie mający nic wspólnego z oficjalnem przeznaczeniem Związku. Nie będzie można w żaden sposób powiedzieć władzom stanowym, gdyby się spytały, a spytałyby się na pewno, że fundusz ten a ten, jest przeznaczony na... mówmy otwarcie — na walkę narodu polskiego z Niemcami lub Rosją. Możnaby było skłamać i powiedzieć, że to fundusz edukacyjny, to jest przeznaczony na wychowanie w duchu narodowym młodzieży polskiej w starym kraju. Lecz po pierwsze kłamać jest nieprzyjemnie, trzeba byłoby powtarzać to kłamstwo ustawicznie w *Zgodzie* przy nawoływaniu do składek, a takie wypaczenie celu funduszu mogłoby źle wpływać na składki. Dalej, gdyby w ciągu tych kilku bieżących lat wybuchła w Polsce walka, co nie jest ani niemożliwe, ani nieprawdopodobne, i gdybyśmy wtedy zechcieli użyć tego funduszu „edukacyjnego“ na cel właściwy, to pierwszy lepszy lepszy agent moskiewski, czy pruski, mógłby zaskarżyć Związek przed sądem o nadużywanie powierzonych funduszów“.

W Ameryce więc wszechpolskie organizacje bez ogródek przeznaczają skarbowe kapitały na zakupno karabinów i armat... Posiew to niewątpliwie niestrudzonego pułkownika Miłkowskiego, który, jak się okazuje, nie na darmo, objeżdżając Stany Zjednoczone, jako delegat Ligi narodowej, wygłaszał mowy o konieczności sprawienia polskiej artylerji.

Dom akademicki we Lwowie.

Od dawna już odczuwała młodzież akademicka potrzebę takiego domu, w którymby niezamożni akademicy mogli znaleźć tańsze, ewentualnie bezpłatne nawet mieszkanie, w k órymby mieścił się lokal taniej „kuchni akademickiej“ i inne polskie Towarzystwa akademickie lwowskie.

To też kiedy w r. 1896 wiec akademicki polskiej młodzieży uchwalił zająć się tą sprawą, poruszyć wszystkie czynniki, decydujące o losie niezamożnej młodzieży akademickiej, polecono wówczas, aby towarzystwo „Bratnia Pomoc“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, jako ściślejszy akademicki komitet budowy „Domu akademickiego“ zajął się zbieraniem składek i datków na koszta budowy tego domu.

Składki i datki wpływają jednak nieznacznie, bo dziś, po upływie 8 lat, jest około 12.000 koron w papierach i gotówce.

Kwota ta jednak jest zaledwie setną częścią sumy potrzebnej do wprowadzenia w życie tak pięknej instytucji.

Idąc śladem poprzedników swoich, obecny wydział „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, jako komitet ściślejszy budowy „Domu akademickiego“, nie zraża się tą względną obojętnością naszego społeczeństwa, lecz zwraca się do ludzi dobrej woli, do instytucyj krajowych i prowincjonalnych z uprzejmą prośbą o datki na budowę „Domu akademickiego“ i w tym celu rozesłał podania do wydziałów, rad powiatowych i magistratów.

Cel piękny, wzniosły powinien w naszem społeczeństwie znaleźć silne poparcie moralne i materjalne, a to tem pewniej teraz, gdy młodzież i komitet obywatelski z p. drem Skałkowskim na czele mają już grunt pod budowę domu upatrzony i zgodzony; chodzi jedynie o to, aby społeczeństwo poparło młodzież w jej pięknych dążeniach.

Sposobów poparcia młodzieży mamy bardzo wiele. Datki choćby najdrobniejsze są najprostszym sposobem. Wspomnieć nam tu też wypada o fundacjach i zapisach większych.

W ostatnich czasach dzięki hojności dra Hasewicza z Warszawy, otrzymało towarzystwo zapis w kwocie 20.000 koron, pod warunkiem jednak, że budowa domu akademickiego ma się rozpocząć najdalej dnia 1 maja 1905.

Jakie piękne i wielkie pole mamy tu do tworzenia „funduszowych“ pokoi w domu akademickim dla niezamożnych akademików pochodzących z pewnych okolic, powiatów.

Naprzykład pewien obywatel z miejscowości X, chciałby ufundować 1 pokoik w domu akademickim dla akademika, pochodzącego z jego powiatu. Gdyby czynsz pojedynczych pokoi w domu akademickim wynosił 10 koron miesięcznie, miałby ów dobroczyńca złożyć kwotę 3.000 kor. na papiery wartościowe tow. kred. ziemsk. na 4 proc., z którychby po wieczne czasy roczny procent 120 koron pobierał zarząd domu akadem. tytułem czynszu za 1 pokoik dla jednego akademika.

Kombinacyj moglibyśmy tu mieć bardzo wiele. Lecz musimy na razie pozostawić je dobremu sercu przyszłych fundatorów.

Spodziewamy się, że piękna, szlachetna postać dra Hasewicza z Warszawy, znajdzie godnego naśladowcę w niejednem polskiem sercu, które słyną z hojności.

Związek katolicki społeczny.

Pracy społecznej i narodowej w naszym kraju przybywa świeży i poważny czynnik. Rolę tego czynnika powinna była odegrać utworzona na zasadach wielkich encyklik papieskich organizacja katolicka, która zasady te zamierzyła sobie wprowadzić w krew i życie społeczeństwa. Siły i środki jednak, jakiemi organizacja ta dotąd rozporządzała, nie mogły ogarnąć tego obszaru pracy, ścielącego się dla doniosłych haseł demokracji chrześcijańskiej. I nic dziwnego. W kraju o tylu kontrastach politycznych, szarpanym przytem waśnią narodową, pole społeczne było i jest trudnym dla orki odłogiem. Poza kierunkiem charytatywnym, którego rozumne i odpowiednie celowi ujęcie i prowadzenie jest bez wątpienia zasługą katolickiej organizacji — akcja jej w założonych pierwotnie licznie stowarzyszeniach robotniczych nie wydała wybitniejszych rezultatów. Przyczyny tego były wielorakie. Były niemi przedewszystkiem niezrozumienie i nieodczucie przez inteligentny nasz ogół idei czynnego katolicyzmu, brak chętnych do tej pracy ludzi, a zwłaszcza młodzieży, ale także rozprószenie i tych nielicznych sił, brak kierownictwa i jednolitej metody działania w łonie samej organizacji.

Poczęła się już rozprzęgać i upadać, gdy arcypasterz djecezji lwowskiej w znanym

swym liście pasterskim p. t. „W sprawie społecznej“ przemówił do społeczeństwa. Silne akcenty tego orędzia i pełne głębokiej treści wskazania, a zarazem wezwanie do zszeregowania się w imię najwyższych chrześcjańskich i narodowych haseł, nie mogły pozostać bez echa. W organizacji katolickiej pod wpływem tego apelu nowe ozwało się życie. Wyrazem jego był odbyty w dniach 18 i 19 maja br. we Lwowie zjazd przedstawicieli stowarzyszeń katolickich i wielu wybitnych w pracy społecznej osób z różnych stron kraju. — W dwudniowych obradach, w których wzięło udział również kilku posłów sejmowych i do rady państwa i niektórzy profesorowie z obu uniwersytetów, poruszono cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi, jak: obowiązkowa organizacja zawodowa, związki wytwórcze, wychodźtwo, ochrona prawna ludu itd. — Główną atoli troską zebrania było obmyślenie sposobu usunięcia słabych stron w organizacji, skupienie jej sił, zapewnienie kierownictwa i wytknięcie najbliższych dróg działania.

Utworzono więc „Związek katolicki społeczny“, jako stowarzyszenie, obejmujące całą działalność i program dotychczasowej organizacji.

Cel „Związku“ prosty i bardzo wymowny: wspólna jednolita praca nad poprawą stosunków społecznych w całym kraju w duchu zasad katolickich i narodowych a z wyłączeniem polityki.

„Związek“ na którego czele stanął jako prezes poseł sejmowy Tadeusz Cieński, jako zastępcy profesorowie Thullie ze Lwowa i Rostworowski z Krakowa, zakrojono na szerokie rozmiary. Członkiem może być każdy bez różnicy płci za roczną wkładką 1 kor. (stowarzyszenie 6 kor.), kto nie chce stać na uboczu i być jedynie biernym świadkiem walki o najżywotniejsze interesy własnego narodu. Nie wątpimy, że cel zamierzony przez „Związek“ może być i będzie osiągnięty, jeżeli „Związek“ oprze się o najszerszy ogół społeczeństwa, tę naturalną podstawę każdej społecznej pracy, a nie powinno mu zbraknąć członków, jak nie brak jeszcze w naszem społeczeństwie ludzi o szczerych i do czynu wiodących przekonaniach katolickich a owianych duchem prawdziwego patrjotyzmu.

Dla informacji naszych czytelników podajemy, że wszelkie zgłoszenia adresować należy do biura „Związku“, w redakcji *Gazety Niedzielnej* (ul. Grodzickich l. 2), które każdemu bliższych wyjaśnień w sprawie „Związku“ udzieli.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Nowe antitorpedowce.

Petersburg. (Tel. wł.). Znajdujące się na ukończeniu w warsztatach firmy Creigthon i Spółka trzy nowe antitorpedowce, na rozkaz cara otrzymały imiona „Toczny“, „Twerdy“ i „Trewożny“.

Jeszcze „Warjag“.

Kolonia. (Tel. wł.). Z Londynu donoszą, że Japończycy zastanowili pracę około wydobycia na powierzchnię morza zatopionego w porcie Czemulpo rosyjskiego krążownika „Warjag“.

Przerwa komunikacji na kolei syberyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu zerwania przez powódź drewnianego mostu kolejowego obok stacji Irekte w dniu 10 maja, syberyjska komunikacja kolejowa została przerwaną. Most naprawiono dopiero 19 maja i od tego dnia znowu na linji całej rozpoczął się regularny ruch pociągów wojskowych.

Między Liaojang a Portem Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że Rosjanie fortyfikują trzy wzgórza, znajdujące się w najwęższem miejscu Liaotungskiego półwyspu, niedaleko Kinczau. W Liaojang budują trzy forty od wschodu, sześć od zachodu, pięć od południa. Znajduje się tam 26.000 ludzi. Między Niuczwangiem a Kajpingiem fortyfikują Rosjanie lewy brzeg rzeki Liao. Znajduje się tam 15.000 wojska. Na zachodniej stronie półwyspu, Japończycy nie wylądowali jeszcze.

Mobilizacja czarnomorskiej floty.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi *via* Wiedeń z Petersburga: 14 okrętów czarnomorskiej floty, w tem kilka krążowników, otrzymało nakaz mobilizacji.

Znowu uszkodzenie pancernika.

Paryż. (Tel. wł.). Wedle nadeszłych tu z Petersburga wiadomości, złośliwa jakaś ręka uszkodziła główną śrubę nowo zbudowanego pancernika „Borodino“. Naprawa szkody potrwa kilka tygodni.

Rozbił się, czy nie?

Petersburg. (Tel. wł.). Wiadomość o rozbiciu się krążownika „Bogatyr“ z władywostockiej eskadry, uważają tu za nieprawdziwą, a twierdzą natomiast, że pogłoska ta powstała stąd, że niedaleko Władywostoku rozbił się istotnie rosyjski okręt transportowy wiozący węgle dla eskadry.

Obsadzenie Kinczu.

Londyn. *Morning Post* donosi z Tokio, z dnia 26 maja, że Japończycy obsadzili po południu K i n c z u. Japończycy idą do ataku na Rosjan, którzy zajęli wyżyny na południe od miasta.

Londyn. O zajęciu Kinczu otrzymuje *Standard* następujące wiadomości z Szangaju pod datą wczorajszą: We środę otworzyli Japończycy silny ogień działowy na główne zastępy Rosjan w Nangualinie, najsłabszej pozycji w Liaotungu. Atak na Kinczu nastąpił we czwartek rano. Po południu zostali Rosjanie wyparci z Kinczu i obsadzili wzgórza na południe od tego miasta; na wzgórzach owych stawiają dalej opór. Powodzenie zawdzięczają Japończycy w głównej mierze swej artylerji.

Czerwony krzyż w Chinach.

Paryż. (Tel. wł.) *Herald* donosi z Pekinu, że cesarzowa wdowa ofiarowała 100.000 taelów na założenie chińskiego czerwonego krzyża.

Chrzest ogniowy wojska koreańskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Z Seul donoszą: Król złożył gratulację gensańskiemu koreańskiemu garnizonowi, który w zaciętej utarczce pod Hamhung, odparł zwycięsko atak kozaków. Pierwszy, a tak pomyślnym rezultatem zakończony czyn wojenny armji koreańskiej, wywołał w stolicy entuzjazm.

Nowe powstanie bokserów.

Londyn. (Tel. wł.) Z Charbinu telegrafują tu, że według doniesień angielkich misjonarzy, na północy Szantungu, powstał wśród ludności chińskiej groźny ruch, zupełnie identyczny z ruchem bokserskim przed czterema laty.

Japończycy idą znowu naprzód.

Londyn. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą, że Japończycy w kilku kolumnach rozpoczęli znowu naprzód się posuwać. Główna ich siła stoi ciągle jeszcze pod Fengwangczeng, małe zaś oddziały pojawiają się na północnym wschodzie od Mukdenu. Flota japońska rozpoczęła znowu akcję przeciw Portowi Artura i wczoraj ośm okrętów ostrzeliwało go przez godzinę. Z zajętego przed kilkdniami powtórnie Niuczwangu, jak donoszą z Czifu, Rosjanie znowu wycofali swe wojska i armaty.

Obawa przed kongresem.

Petersburg. (Tel. wł.) *Matin*, doniósł, że poseł francuski w Pekinie oświadczył, że Chiny postanowiły zupełnie serjo zachować aż do końca wojny neutralność, a następnie, po jej ukończeniu wziąć udział w kongresie dyplomatycznym. Wywołało to w tutejszej prasie wrażenie bomby. W niezmiernie ostrym, inspirowanym artykule *Nowoje Wremia* protestuje przeciw zwołaniu kongresu. Doniesienie *Matin'a* — pisze *N. Wremia* — trafiło w niezagojoną ranę rosyjskiej narodowej dumy. Jak zmora cięży już lat trzy dziesiątki na piersiach Rosji kongres berliński, a z gorzkiego doświadczenia, znają Rosjanie słowa „kongres.“ Rosja sama jedna znajduje się w wojnie z Japonją i Europa niema prawa mieszać się do przyszłych pertraktacyj pokojowych tembardziej, że Rosja w żadnym kongresie udziału nie weźmie. My, Rosjanie, — kończy *N. Wremia* — ubolewać możemy tylko z powodu, że właśnie z ust zastępcy zaprzyjaźnionego z nami państwa, słowo „kongres“ padło po raz pierwszy.

Raport gen. Sacharowa.

Petersburg. Urzędowe sprawozdanie generała Sacharowa do sztabu generalnego donosi: Rosyjski oddział wywiadowczy przedarł się 21 maja przez tylną straż Japończyków koło Tausancziusa na wielkiej drodze do Liaojanu i odkrył oddział japoński z 300 ludzi, który eksportował wielką ilość wozów. Podczas tych wywiadów, trwających 16 godzin, widział nasz oddział 18.000 Chińczyków i Koreańczyków, kulisów z 200 wozami, będących w drodze. Japończycy wybili naszemu oddziałowi konie, wobec czego wrócił piechotą.

Z Portu Artura.

Petersburg. Telegram Aleksiejewa do cara, z dnia 25 maja donosi na podstawie sprawozdania admirała Withöfta i Gregorowicza z tego samego dnia: „Nieprzyjacielskie kanonierki pojawiły się koło zatoki Inczen. Japończycy usiłowali minami zamknąć przystań Portu Arthura, przyczem zauważano, że jeden parowiec i dwa torpedowce zatonęły. W czasie od 18 do maja usunięto 11 min nieprzyjacielskich z przystani Portu Artura. Z Dalnego wysłano okręt handlowy „Amur“ oraz inny okręt do Portu Artura.

Dar dla mikada.

Londyn. (Tel. wł.) Gen. Kuroki przesłał mikadowi pierwsze trzy konie, które Japończycy zabrali kozakom podczas bitwy nad rzeką Jalu.

Zwycięztwo Japończyków pod Kinczu.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki zamieszczają tylko mało szczegółów o ostatniem zwycięstwie Japończyków pod Kinczu, podnoszą tylko nadzwyczajną dzielność artylerji japońskiej. Walka trwała 30 godzin i z a k o ń c z y ł a s i ę z d o b y c i e m K i n c z u p r z e z J a p o ń c z y k ó w.

Piechota japońska przypuszczała dwa razy szturm na bagnety na pozycje rosyjskie i pomimo niezwykle licznych strat, wyrządzonych w jej szeregach przez ogień rosyjski, ani razu się nie zachwiała, lecz szła równym krokiem naprzód. W chwili, gdy Japończycy zbliżyli się do Rosjan tak blisko, iż mogli dosięgnąć już ich bagnetami, Rosjanie złamali szyk bojowy i uciekli. Zdobycie Kinczu ma dla Japończyków wielkie znaczenie, gdyż miasto to stanowi klucz dalszej drogi do Portu Artura.

Tokio. Po pięciodniowych zaciętych walkach z a j ę l i J a p o ń c z y w c z o r a j w i e c z ó r K i n c z u a n a s t ę p n i e H a n s h a n, g d z i e r ó n i e ż b y ł a u f o r t y f i k o w a n a p o z y c j a R o s j a n. W a l k a a r t y l e r j i t r w a d a l e j. Rosyjska kanonierka ostrzeliwała lewe skrzydło Japończyków z zatoki Talienwan. Japońskie okręty kooperowały z armją z zatoki Kinczu.

Starcia koło Fengwanczenu.

Fuzan. Oddziały rosyjskiej konnicy patrolują ciągle koło Fengwanczenu. Odbyło się wiele drobnych potyczek, w których Rosjanie zostali odparci.

Japończycy donoszą, ż e 1000 r o s y j s k i e j k o n n i c y w pobliżu Tajzutzoe, 17 mil na północny wschód od Fenwanczenu, z o s t a ł o p o b i t y c h przez szwadron i kompanję japońską. Japończycy nie mieli żadnych strat. Po stronie rosyjskiej — jak donoszą krajowcy — 5 ludzi poległo, 18 odniosło rany.

Stan zdrowia w wojsku rosyjskiem.

Petersburg. Wojskowo-lekarski inspektor armji mandżurskiej donosi: Stan zdrowia wojsk jest wyborny. Nie stwierdzono bynajmniej epidemji.

Stan chorób w całej armji, z wyjątkiem załogi w Porcie Artura, przedstawia się z dniem 25 maja następująco:

Dysenterji 6 wypadków, tyfusu abdominalnego 3, plamistego 3, inne rodzaje tyfusu 6, ospy 1, antraks 1, szkorbutu 1, odry 1, — ogółem 27 wypadków. Liczba chorych nie przekracza normalnej cyfry.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Delegacja austrjacka.

Budapeszt. Plenarne posiedzenie austrjackiej delegacji rozpoczęło się dziś o godz. 10 przed południem. Przewodniczy prezes Jaworski. Po przemowie referenta Bacquehema przystąpiono do generalnej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Do głosu zapisani są przeciw: Forzt i Zafron, za Bärnreither, bar. Berger, hr. Dzieduszycki, dr. Licht. Zabrał głos del. Forzt.

P. Forzt (*contra*) oświadczył, że nie wie co się dzieje za kulisami, ale wszystko wskazuje na to, że przygotowują się jakieś ważne wypadki, mogące wywrzeć wielki wpływ na losy państwa. Wszyscy pragną pokoju, ale zdaje się, że nie żyjemy obecnie w epoce trwałego pokoju. Wspominając o nadzwyczajnych kredytach, pyta mowca, przeciw komu właściwie te zbrojenia mają być skierowane.

Nie mamy rywala, któryby zagrażał naszym posiadłościom kolonjalnym, a co się tyczy terytorjum, na które jedyny wróg Austrji — Niemcy się rzucały dwukrotnie, to przecież istnieje trójprzymierze. Gorliwość i pospiech, z jakim te kredyty mają być uchwalone dopuszczają tylko jedno tłómaczenie, a mianowicie jakąś akcję na Bałkanach.

Mowca ostrzega przed takimi eksperymentami. Omawia następnie sytuację finansową i grożący deficyt w budżecie. Omawiając politykę wewnętrzną polemizuje z Niemcami, którzy posiadają formalne *liberum veto* i nie chcą dopuścić do obrad w sejmie czeskim, dopóki trwa czeska obstrukcja w parlamencie.

Del. bar. Berger (mowca za) zaczął od wyrażenia hr. Gołuchowskiemu uznania i najzupełniejszego zaufania do zagranicznej polityki ministra. Polemizował z Forztem, powiadając, że nie widzi żadnego niebezpieczeństwa, grożącego od Wszechniemców.

Co się tyczy sojuszu z Niemcami to nie ma on nic do czynienia z Niemcami pod względem wewnętrznej polityki i nie jest zwrócony przeciw Słowianom. Sojusz z państwem niemieckiem żadnego nie wywiera wpływu na rządy wewnętrzne Austrji. Nie podziela zapatrywania Kramarza, że Niemcy dążą do izolowania się w Europie i że angielsko-francuski układ zwrócony jest przeciw Niemcom.

Mowca jest wreszcie za tem, aby co do wewnętrznej polityki narodowy sztandar został wreszcie zwinięty, aby w państwie nastał spokój.

Del. Zafron mówił po chorwacku i po niemiecku, poczem obrady odroczono do popołudnia.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Sofji, iż we wsi Fasa policja wykryła 20 wielkich bomb i wskutek tego przedsięwzięła liczne aresztowania. Przywódca powstańców Peliwan i grupa powstańców, którzy niedawno powrócili z zagranicy, zostali zabici.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Brucku nad Litawą.

Bruck nad Litawą. Dziś o 7 rano odbył cesarz przegląd wojsk, który trwał 3 godziny.

Budżet m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja budżetowa rady miejskiej, celem podwyższenia dochodów gminnych, uchwaliła dwa projekty ustaw: 1) o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu ubogich; 2) o podatku od biletów jazdy koleją elektryczną w obrębie gminy m. Krakowa. Podatek ten wynosiłby 2 hal. od każdego biletu uprawniającego do jednorazowego przejazdu całą drogą. Projekty te będą na przyszły tydzień przedmiotem obrad rady miejskiej.

Z państwowej rady kolejowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na najbliższem posiedzeniu państwowej rady kolejowej rozpoczną się obrady nad wnioskiem naglącym p. Baczewskiego w sprawie kolei północnej i zniżenia taryf tej kolei na drzewo i naftę.

Niski stan wody na Wiśle.

Kraków. (Tel pryw.) Z powodu nadzwyczaj niskiego stanu wody na Wiśle (197 cm. poniżej zera) międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły nie może odbywać swoich czynności i zatrzymała się w drodze. Wody w rzece jest zaledwie na 45 do 50 cm. Wskutek tego ustała żegluga galar, przewożących węgiel i kamienie, a przedsiębiorcy galar narażeni są na straty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Księżna Hohenberg, żona następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda, powiła syna. Jest to drugi syn arcyksięcia.

Wiedeń. Minister skarbu Boehm-Bawerk powrócił tu z Budapesztu.

Berlin. *National Ztg.* donosi: Znany przemysłowiec Ferdynand Siemens, założyciel fabryk szkła, zmarł w Dreznie.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zalecił w radzie państwa zniesienie ustawy, zakazującej żydom osiedlać się i przebywać w miejscowościach, położonych w pasie 50 wiorst od granicy.

KRONIKA.

Lwów 27 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +13 R. Pogoda.

Egzaminy fizykackie złożyli w Krakowie: dr. Józef Pacyna i Tad. Kwiatkowski z Krakowa, Bolesław Komorowski z Zwierzyńca, Antoni Michnik z Bochni, Tad. Płochocki z Nowego Sącza i Schärf z Bukowiny.

Uroczystość w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków. Serdeczną owację urządzili dziś urzędnicy zakładu ubezp. robotn. od wypadków swemu wiceprezesowi drowi Aleksandrowi Małaczyńskiemu. W podzięce za to, że jako referent spraw personalnych przyczynił się poważnie do ostatniej uchwały zarządu zakładu, regulującej płace i etat urzędników, zebrali się oni dziś rano o godzinie 8 gremjalnie w sali posiedzeń, poczem imieniem wszystkich przemówił do dra Małaczyńskiego zastępca dyrektora p. Szczyrbuła, podnosząc w krótkich słowach jego zasługi i zapewniając go o szczerej wdzięczności za pracę i trud koło polepszenia bytu urzędników instytucji poniesione. Drowi Małaczyńskiemu ofiarowano bardzo gustowny adres, opatrzony podpisami całego personalu, a ozdobiony miniaturą olejną znanego zaszczytnie art. malarza M. K. Piotrowskiego, przedstawiającą dworek, w którym się dr. Małaczyński wychował. Zaskoczony niespodziewaną owacją, podziękował dr. Małaczyński z widocznem wzruszeniem zebranym i zapewnił ich o swojej życzliwości.

=Z sekcji organizacyjnej. Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne tygodniowe posiedzenie sekcji organizacyjnej rady miejskiej. Na porządku dziennym były sprawy personalne nauczycieli, zatwierdzenie rachunków komitetu kolonji wakacyjnej w Brzuchowicach, komitetu

---

(32)

Pod krzyżem.

„Muszę jeszcze raz zobaczyć jezioro, gdzie to wielkie szczęście znalazłem" — pomyślałem z humorem na śmierć skazanego — i z rękami w kieszeniach i kapeluszem na bakier skierowałem się w stronę jeziora. Nagle stanąłem jak wryty. Wysoka, smukła dziewczęca postać zbliżała się ku mnie. Byłaby przeszła koło mnie, nie poznawszy mnie, gdybym jej był nie zastąpił drogi. Zaczerwieniła się i przystanęła przestraszona, zobaczywszy mnie tak nagle przed sobą.

— Przestraszyłeś mnie pan — rzekła. — Byłam tak w myślach zatopiona...

— Że o wszystkiem innem byłabyś pani raczej pomyślała niż o mnie — przerwałem jej — wiem o tem. Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć?

— Owszem, proszę — odpowiedziała, wahając się.

— Idę właśnie od mamy pani — ciągnąłem dalej. — Dzisiaj wieczór wyjeżdżam. Znudziło mi się próżniactwo, tęsknię za pracą.

Ellen szła szybko naprzód ze spuszczoną głową.

— Czemu się pani tak spieszy? — zapytałem.

— Czyż ja się śpieszę? — odpowiedziała zdziwiona. — Nie wiedziałam o tem.

— Ciągnie panią do domu... do siostry — zauważyłem ironicznie. — Spacer ze mną nie robi pani żadnej przyjemności.

— Czemu pan to mówi? — zapytała tonem, który mnie niespodzianie wzruszył. Drżała w nim jakby nieśmiała wymówka. — Przecież pan chyba w to nie wierzy?

— Jakże inaczej mam sobie wytłómaczyć to, że mnie pani stale unika gdzie i jak pani może.

— Ależ nie, z pewnością nie.

— Ile razy byłem u państwa w ostatnim tygodniu, tyle razy była pani niewidzialną. Czy to ma być dowodem, że towarzystwo moje jest pani pożądanem.

— Nie. Ale to nie moja wina. Nie mogłam opuścić siostry... a zresztą nie przypuszczałam, że pan życzy sobie widzieć się ze mną.

— Tego pani nie wie? naprawdę? — zapytałem zdziwiony.

— Pan jest ciągle ze mnie niezadowolony i to mnie onieśmiela. Jakąż mam być, aby pana zadowolnić? Proszę mi powiedzieć, bo naprawdę nie wiem.

— Ależ kochana pani — zawołałem zakłopotany jej dziecięco-potulnym tonem — zostań pani taką, jaką jesteś, tylko miej dla mnie trochę przyjaźni. Oto wszystko o co proszę.

— Pan wie przecież, jak wdzięczną mu jestem — rzekła.

Wdzięczną! Miałem uczucie, że ktoś wylał mi wiadro zimnej wody na plecy. Jakbym ja, kochając ją do szaleństwa, wdzięczności jej pragnął!

— I za cóż to jest mi pani wdzięczną? — zapytałem z gniewem.

— No, za przyjaźń pańską dla Ady, za gotowość, z jaką ofiarowałeś jej swoje usługi — odpowiedziała zdziwiona.

— O ile wiem, nie miałem dotąd sposobności do tych usług.

— Ale miałeś pan dobre chęci ku temu, to mi wystarcza.

Wiedziałem teraz jak stoję. Wdzięczną mi była ze względu na siostrę, więcej nic. Uczułem nagłą chęć dokuczenia tej, przez którą tyle cierpiałem.

— Kiedy mówimy o siostrze pani, — zacząłem, — to uważam za swój obowiązek przygotować panią na to, co ją czeka.

Zadrżała, przystanęła i spojrzała na mnie oczyma, w których malowała się śmiertelna trwoga:

— Spodziewałam się tego... oddawna... ale przecież to straszne, usłyszeć to z innych ust...

Nie miałem nad nią ani iskry litości. Ona była względem mnie okrutną, będę i ja takim.

— Proszę niech mi pan powie całą prawdę. Lepsze to, niż ta straszna niepewność.

— I tak dość wcześnie się pani jeszcze o tem dowie.

Postąpiła parę kroków naprzód. Jej słodka blada twarzyczka wyrażała bolesne zdziwienie.

— Czy Paweł i ojciec wiedzą o tem? — zapytała.

— Tak przypuszczam. Niech się pani uzbroi w cierpliwość. Złe wieści i tak dość szybko nas dochodzą. Po powrocie do Wiednia nie będą już mogli dłużej prawdy przed panią ukrywać.

Nie pytała już o nic. W milczeniu doszliśmy do domu. Tu zatrzymała się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lwowskich korpusów wakacyjnych, rachunki z zaliczki na gry i zabawy dla młodzieży szkolnej, udzielenie zaliczki na uporządkowanie podwórza szkoły Kordeckiego i t. d. Przed zamknięciem posiedzenia, prezes Radziszewski zawiadomił sekcję, o prośbie wyrażonej przez deputację o przyspieszenie uchwał sekcji w sprawie wakansu w etacie konceptowym magistratu. Po porozumieniu się z członkami sekcji naznaczył więc prof. Radziszewski dla tej sprawy posiedzenie osobne na przyszły piątek, dnia 3 czerwca.

= **Tani opał miejski.** Departament VI magistratu, sprawujący nadzór nad sprzedażą taniego opału miejskiego, otrzymuje liczne skargi ze strony publiczności, że drzewo do rozmaitych ulic miasta nie dochodzi, tak, że mieszkańcy tych ulic nie mogą się zaopatrzyć w to tanie a dobre drzewo. Owóż magistrat zwraca uwagę na to, że właśnie, aby powyższemu brakowi zaradzić, wprowadził zapomocą osobnego wozu rozwózkę drzewa na zamówienie; zamawiać można albo ustnie w komisarjatach, przyczem należy złożyć opłatę za zamówione drzewo; albo można zamówienie uskutecznić kartą korespondencyjną, a wówczas należytość uiszcza się do rąk dostawiającego przy odbiorze drzewa.

= **Zapomogi.** Szalona drożyzna żywności daje się we Lwowie coraz bardziej w znaki „nawet“ funkcjonarjuszom gminy. We środę magistrat na zwyczajnej sesji upoważnił wiceprezydenta Michalskiego do rozdania kilkudziesięciu strażnikom, djurnistom i niższym urzędnikom drobnych zapomóg w łącznej kwocie 2.200 kor. z przyzwolonego na to budżetem kredytu. Podania tych ludzi o zapomogi motywowane są przeważnie wielką drożyzną — choć nie brak też przypadków klęsk i ciosów w rodzinie.

= **Kwestja taryfy mięsa.** Z miasta zapytują nas, dlaczego w taryfie mięsa, wydawanej przez magistrat, jest podana bardzo wysoka cena za funt względnie kilogram mięsa, gdy tymczasem rzeźnicy nawet na ławach dają na kilogram mięsa zaledwie 1·— 1¼ funta mięsa a resztę kości, i za to liczą sobie pełną cenę. ustanowioną za kilogram mięsa.

W tej sprawie odnieśliśmy się do kompetentnych organów miejskich i otrzymaliśmy wyjaśnienie, że powyższe postępowanie handlarzy mięsa nie jest uprawnione. Wolno handlarzowi mięsa dorzucić kostkę niewielką dla wyrównania pełnej wagi, nie powinna ona jednak ważyć więcej nad 30 do 50 gramów przy funcie mięsa; jeśli jednak wykroczenia w tym kierunku się zdarzają, należy bezzwłocznie zażądać interwencji straży targowej miejskiej, która zawsze znajduje się w halach i na targowiskach, a która obowiązana jest w każdym poszczególnym wypadku chronić kupujących od niesumiennego wyzysku.

Panna Zofja Kubalówna, Lwowianka, młoda śpiewaczka, uczenica p. Zofji Kozłowskiej, śpiewała w ostatnich dniach w Budapeszcie, w operze „Lakmee“ i odniosła sukces tak wielki, że zaangażowano ją bezzwłocznie na pięć lat do tamtejszej opery królewskiej.

Z izby sądowej. Rozprawa karna St. Doleżala, oskarżonego o oszustwa, lekkomyślne zaciąganie długów i zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, dobiegła dziś wreszcie do końca. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, która jednogłośnie odrzuciła wszystkie pytania, trybunał uwolnił oskarżonego. Od wyroku powyższego wniósł prokurator zażalenie nieważności, wskutek czego podsądny pozostał w więzieniu.

Niemiły wypadek. Około godziny 2 popołudniu wydarzył się przykry wypadek A. Ettelesowi, właścicielowi realności przy ulicy Berka. Oto Ettelesa potrącił w plecy dyszlem Szymon Streit, rozwoziciel nabiału z Nadyczy w powiecie żółkiewskim, który jadąc szybko i nieostrożnie, najechał na Ettelesa. Potrącony upadł na bruk i rozbił sobie twarz tak silnie, iż w jednej chwili zalał się krwią.

Kradzieże. Drowi Achillesowi Rosenkranzowi skradziono rower marki Helikal-Premier nr. VII wartości 170 kor. Rower ten oddał on wczoraj do przechowania w komórce w „wieży wodnej“ na placu powystawowym strażnikowi miejskiemu B. Romaszce.

Ubiegłej nocy zakradli się do pomieszkania M. Balsama, niewyśledzeni złodzieje, którzy wyjęli szybę w oknie. Dostawszy się tam przeprowadzili ścisłą rewizję rzeczy, a następnie zabrawszy tłumok ubrań i bielizny wartości 150 kor. znikli w cieniach nocy.

Zguba. Bernard Haselnus nożownik, zamieszkały przy ulicy Pełtewnej, zdeponował na inspekcji policji kartę zastawniczą banku hipotecznego nr. 11.121 opiewającą na zegarek wartości 120 kor.

Flotylla osiadła na mieliźnie. Z Niepołomic piszą, że cztery statki parowe międzynarodowej komisji regulacji rzeki Wisły, która z Krakowa odjechała we wtorek na dół rzeki, poniżej Niepołomic osiadły na piasku tak, że aby tę flotyllę uwolnić, przystąpiono do rozkopania mielizny.

Kazimierz Bartoszewicz nie wydalony. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* pisze:

W pismach zakordonowych rozeszła się niedawno pogłoska o wydaleniu z Warszawy i z granic państwa p. Kazimierza Bartoszewicza, znanego publicysty, b. redaktora *Kurjera Krakowskiego*, obecnie fejletonisty *Gońca* w Warszawie. Pierwszą wieść o tem rozpuścić miało jedno z pism poznańskich, zkąd dostała się na szpalty wiedeńskiej *Neue Freie Presse* potem do pism galicyjskich itd. Otóż, jak donieść mogę na jak najpewniejszej podstawie, w wiadomości tej niema ani słowa prawdy. P. Bartoszewicz, jak był, tak pozostał nadal fejletonistą *Gońca* warszawskiego i bawi stale w Warszawie. Cała rzecz redukuje się do tego, że p. B. bawił istotnie przez pewien czas w Krakowie, zkąd powrócił bez żadnej skądkolwiek przeszkody. Do wydalania go nie było zresztą i niema powodu.

Na Syberji, już ciepło. O godzinie 7 rano w dniu 19 bm., wynosiła temperatura w Omsku 14 stopni Reaumera, w Tomsku 16, w Barnaule 10, w Irkucku 4, w Czycie 5, w Nerczyńsku 3, w Nikołajewsku nad Amurem 2 i w Władywostoku 8. W tym samym dniu i o tej samej godzinie, było we Lwowie 9 stopni ciepła, dziś zaś w samo południe 13.

Zamach na arcybiskupa. Fryburg. (Tel.) (Doniesienie *Berliner Tagblattu*) W Breisgau strzelił proboszcz z Pfortheimu dr. Rüger z rewolweru do arcybiskupa fryburskiego dra Noerbera, nie trafił jednak. Dr. Rüger cierpi na manię prześladowczą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·45 do 9·90, Żyto 7·20 do 7·35, Kukurydza 5·60 do 5·80, Owies 5·85 do 6·05, Rzepak 00·00 do 00·00. Pogoda: śliczna.

— **Budapeszt** 27 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 9·19 do 9·20; żyto na październik 7·05 do do 7·06, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 5·87 do 5·88; kukurydza na maj 0·00 do 0·00, na lipiec od 5·35 do 5·36; Rzepak na sierpień od 10·90 do 11·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie: silne. Pogoda: śliczna.

— **Wiedeń** 27 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·75, Akcje węg. Zakł. kred. 748·50, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Laenderbanku 426·50, Akcje Bankvereinu 511·—, Akcje Bodencredit 920·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 634·50, Akcje kolei połudn. 78·50, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5530, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 411·50, Akcje Rima Muranji 486·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1990·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1105, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·20, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 128·50 Marki 117·35 Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.